Gazeta Olsztyńska.

Nr. 14. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 6 kwietnia 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeszcze czas odnowić przedpłatę, którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i każdy listowy do wsi przychodzący. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie dla tych, co po nią sami do drukarni chodzą 60 fen., dla tych, którzy ją sami z poczty odbierają 75 fen., a dla tych którzy każą sobie nosić w dom przez listowego 90 fen. Kto się spóźnił z zapisaniem, otrzyma zaległe numera. Prosimy o jaknajliczniejsze zapisywania.

KASYLDA.

I.

Kiedy Turcy przyjęli religią wymyśloną przez Mahometa, który złożył swoją naukę z cząstek religii pogańskiéj, żydowskiéj, chrześciańskiéj i z podań ludów wschodnich, stali się niebezpiecznymi dla całego świata, ponieważ Mahomet i jego następcy połączyli w jednę całość wiele ludu, pobudzili nienawiścią do chrześcian, rozniecili w nich żądzę do zdobycia świata, rozszerzenia mahometanizmu i zyskania raju za śmierć poniesioną w téj walce. Panowanie Turków wnet się rozszerzyło na Arabią, całą zachodnią część Azyi, Palestynę, Egipt. Z Egiptu poszli na całą Afrykę północną, a ponieważ Afryka od Hiszpanii przegrodzona tylko cieśniną Gibraltar, dla tego wpadli do Hiszpanii, całą zawojowali i poszli do Francyi, gdzie dopiero zostali pobici i zmuszeni się cofnąć.

Gdziekolwiek zapanowali, zmuszali chrześcian, aby się stali mahometaninami. Tak było i w Hiszpanii. Lecz zdarzało się, że światło niebieskie, które jaśniało swego czasu nad żłóbkiem betlejemskim, znalazło przystęp błogiemi promieniami do niejednego serca muzułmańskiego.

W królewskiem mieście Toledo, panował sułtan turecki Almenon, a obok niego szlachetny król Kastylii, Ferdynand wielki. Sułtan, choć niewierny, lecz rycerski, żył z królem katolickim, któremu znowu wiara nie pozwoliła odpychać przeciwnika, wiara, która nakazuje miłować i nieprzyjaciół swoich.

Sułtan Almenon nie wiedział, że duch Boży wieje i działa gdzie chce; nie wiedział, że i on zawdzięcza wszystko dobre i piękne w sercu i życiu swem Bogu-człowiekowi, na górze Golgocie ukrzyżowanemu.

Najpiękniejszą ozdobą życia niewiernego sułtana była jego śliczna, miłosierna córeczka. Nazywała się Kasylda.

Niewolnica hiszpańska, we wojnie zabrana, opowiedziała córce tureckiego króla, że chrześcianie kochają Boga i króla, rodziców, rodzeństwo, żony. Niewolnica opowiadała téż, że dzieci chrześciańskie nigdy nie są całkowicie sierotami. Ponieważ gdzie się zamyka oko matki ziemskiéj, tam pozostaje i kocha nieskończoną miłością nieśmiertelna matka dziecka Jezusowego, Marya.

Lata minęły, i przybierała wiekiem, wzrostem, pięknością i cnotą. Matka umarła, a osierocone dziecko królewskie zazdrościło szczęściu sierót chrześciańskich.

II.

Obok ogrodu, który otaczał pałac sułtana tureckiego, było więzienie podziemne, ciemne, gdzie chrześcianie uwięzieni, kajdanami przykuci, głodem męczeni, wlekli żywot pełen niedoli.

Pewnego dnia przechadzała się Kasylda w ogrodach ojca swego i usłyszała skargi i jęki biednych więźniów. Dziecko sułtańskie wybuchło gorzkiemi łzami i wróciło ze smutnem sercem do pałacu ojcowskiego.

W bramie pałacu spotkała Kasylda ojca. Uklękła u stóp jego i rzekła:

— Ojcze, mój panie, i mój ojcze! W ciemnem więzieniu, tam z drugiéj strony ogrodu jęczy wielka liczba więźniów. Rozkaż pozdejmować im kajdany, otwórz im bramy więzienia. O pozwól im wrócić do kraju chrześcian, gdzie za nimi płaczą rodzice, bracia, siostry, żony oblubienice.

Król turecki błogosławił w gruncie serca swemu dziecku; bo był nie złym i kochał Kasyldę jak źrenicę swego oka. Biedny Turek miał tylko to jedno dziecko. I nie tylko w niem kochał dziecko, lecz zarazem żywy, wierny obraz szlachetnéj królowéj, któréj stratę opłakiwał od roku.

Lecz nie tylko był ojcem, ale przytém jeszcze muzułmaninem i władzcą muzułmanów; myślał, że ma obowiązek ukarać śmiałość swego dziecka; bo czuć miłosierdzie dla chrześcian uwięzionych, a nawet prosić o ich wolność, to było zbrodnią, za którą prorok wielki (Muhamet) Ałłacha (Boga) groził śmiercią.

Dla tego przytłumił upodobanie swéj duszy i rzekł do Kasyldy z gniewnem obliczem i groźnym głosem:

— Precz odemnie, odstępczyni! Język twój niech będzie wyrwany, a ciało twe wrzucone w płomienie, bo na taką karę zasługuje ten, kto broni Nazarejczyków.

I już chciał zawołać swych katów, aby im wydać swe dziecko. Lecz Kasylda znowu upadła do stóp jego i prosiła o miłosierdzie na pamięć matki, królowéj, zmarłéj, opłakiwanéj.

Sułtan uczuł łzy w oczach, przycisnął córkę do serca, przebaczył jéj, mówiąc:

— Miéj się drugi raz na baczności, moje dziecko, abyś nie prosiła za chrześcianinami, nawet nie lituj się nad nimi, bo już wtenczas nie byłoby dla ciebie miłosierdzia, ponieważ prorok święty pisze: niech będzie zniszczony ten muzułmanin, który nie chce wyniszczyć niewiernych (chrześcian).

(Dokończenie nastąpi).

Powódź.

Z **Elbląga** donoszą, że wyrządzone przez powódź szkody dochodzą do wysokości 30 milionów marek. Górna część miasta sterczy jakoby wyspa zupełnie odcięta od świata. Z Torunia wysłano do Elbląga i Malborka oddział pionierów. Wysokość wody w Elblągu jest tak wielką, że domy pod piętro stoją w wodzie.

W **Malborku** zapadły się trzy domy, a w okolicy bardzo dużo, tak że na razie nie można było ruin policzyć.

Na miejsce powodzi przybył z Berlina sam minister spraw wewnętrznych p. Puttkammer, aby się osobiście na miejscu o rozmiarach klęski przekonać. Cesarz Fryderyk pochwalił postępowanie to ministra, a ludności polecił wyrazić swe współczucie.

Powódź w Poznaniu przybrała ogromne rozmiary. Rzeka **Warta** zalała tam prawie pół miasta. Setki rodzin musiały się wyprowadzić i nie miałyby się gdzie schronić, gdyby je magistrat nie był pomieścił w lokalach szkólnych, w barace wojskowéj itd. Wiele rodzin, które woda niespodzianie zaskoczyła, potraciło całą swoją chudobę. Bieda i lament wielki. Na ulicy Wenecyańskiéj zawalił się w nocy z 27 na 28 bm. dom dwupiętrowy. Przywołana straż pożarna wyratowała nieszczęśliwych mieszkańców, oprócz dziewczątka Agnieszki

Cybulskiéj, któréj nie można było odnaleść. W jednéj barace wojskowéj jest umieszczonych przeszło 700 osób, a jaka tam bieda być musiała, najlepiéj świadczy o tém to, że burmistrz miasta zatelegrafował po kilka koszy chleba i dwie beczki śledzi, co w mgnieniu oka rozdano. W kościele Bożego Ciała stoi woda na kilka stóp. U Dominikanów w kościele także woda, również koło tumu, tak że rezurekcya w Wielką sobotę w tumie odbyć się nie mogła, a Oleje św. święcił Najprzew. ks. Arcybiskup w swéj kaplicy domowéj. Potworzyły się komitety, które niosą pomoc dotkniętym powodzią nieszczęśliwym.

Z Bydgoszczy donoszą o nader szybkim i nagłym wzroście wody w Brdzie, która zalała część Bydgoszczy. W Koronowie spustoszenia mają być wielkie i przyrost wody był tak nagłym, że ludzie nie zdążyli wiele co uratować, a kilku ludzi miało nawet życie utracić.

W Pile powódź tak samo zastraszające przybrała rozmiary: 14 ulic i placów z około 300 domami zalane; w niektórych miejscach woda doszła 1.85 metra. 20 budynków się zawaliło, około 1900 mieszkańców bez dachu. Bydgoskie przedmieście oderwane zostało od miasta przez przerwanie grobli szosowéj i zerwanie mostu. Cała okolica przedstawia jakoby obszerne jezioro.

Z Nakła donoszą, że i wylew Noteci wiele zrządził szkody. W nizinach noteckich utonęło wiele świń i bydła. Zapasy siana, słomy, opału zniszczone, jak i zasiewy.

Minister Puttkamer będąc w Poznaniu wręczył naczelnemu prezesowi 4 tysiące marek na powodzią dotkniętych w W. Ks. Poznańskiem, jako tymczasowy zasiłek od króla Jegomości.

O ile teraz wiadomości nadchodzą, to woda poczyna z wolna opadać. Straty przez powódź wyrządzone, dadzą się dopiero po opadnięciu wody obliczyć, a będą zapewne wynosić miliony. Nie ma bowiem miejsca, gdzieby woda szkody nie wyrządziła. Pozabierane mosty, poprzerywane tamy, domy pozawalane, to wszystko zniszczyła woda, a i ludzi niemało poginęło.

Chodzą pogłoski, że projekt rządowy ma żądać w ogóle 30 milionów marek dla całych Niemiec na zasiłek okolic dotkniętych powodzią.

NIEMCY.

— Amnestyą czyli ułaskawieniem obdarzył król Fryderyk na święta wielkanocne poddanych swoich. Lud oczekiwał dawniéj już przy rozmaitych uroczystościach podobnego aktu łaski królewskiéj, ale ani przy zaślubinach cesarskiego wnuka, księcia Wilhelma, ani przy srebrnem weselu cesarzewicza, ani przy 90-letniéj uroczystości urodzin nieboszczyka cesarza nadzieje się nie spełniły. Tém większa więc jest radość dzisiaj pomiędzy ludem.

Kara zostaje przez tę amnestyą darowana wielkiéj liczbie takich, co za różne przestępstwa i przekroczenia zostali skazani. Darowane są: obraza majestatu lub członka rodziny królewskiéj, wykroczenia w obrębie wykonywania praw obywatelskich, opór wobec władzy i obrażenie publicznego porządku, daléj właściwe prasowe procesa, wykroczenia przeciwko prawu o stowarzyszeniach i t. d.

Darowanie jest kary i winy, choćby proces nie był ukończony, nawet koszta — a dozór policyjny zdjęty.

Darowane daléj kary nałożone przez sądy cywilne do 6 tygodni i pieniężne aż do 150 marek włącznie i koszta ztąd zaległe.

Pobicie, pokaleczenie i obelga darowane wtedy tylko, jeżeli poszkodowany na to piśmiennie pozwoli. Gdzie jest krzywda trzecich osób, np. przy kradzieżach leśnych, tam ułaskawienia nie ma.

Nie ma téż amnestyi ani dla socyalistów wydalonych z ognisk domowych, ani dla osób oskarżonych o zdradę stanu lub kraju, co spotyka głównie Alzatów i Lotaryńczyków wielu.

— Cesarz Fryderyk zajechał w wielki czwartek do Berlina i odwiedził swą matkę w pałacu. Publiczność dowiedziawszy się o tém, wyszła na jego powitanie tysiącami. Chciała konie odprządz od powozu, ale policya nie pozwoliła.

Z tego widać, że zdrowie cesarza nie jest tak złe, kiedy o téj porze mógł wyjechać na kilka godzin.

— Ofiarność socyalistów niemieckich jest rzeczywiście podziwu godną. Według najnowszego sprawozdania posła socyalistycznego Bebla złożyli socyaliści niemieccy na cele agitacyjne w trzech miesiącach, t. j. w grudniu r. z. styczniu i lutym r. b. około 25 tysięcy marek; z kwoty téj przypada na rodzinę dawniejszego posła Hasenclevera, który umarł na chorobę mózgową 5809 m.

— Hrabia Dohna-Schlobitten w Wschodnich Prusach został wyniesiony do stanu książęcego. Tytuł księcia lignickiego otrzymał też hr. Wilhelm Hohenau, syn księcia pruskiego Albrechta starszego z drugiego małżeństwa.

— Bliższe szczegóły o testamencie cesarza Wilhelma, podaje berliński korespondent wiedeńskiego „Extrablattu.“ Według korespondencyi téj wynosić ma majątek prywatny cesarza Wilhelma 48 milionów marek. Większą część sumy téj przeznaczył zmarły monarcha na zasilenie „tresoru koronnego“ — prywatnego majątku rodziny królewskiéj, ustanowionego przez króla Fryderyka Wilhelma III; mniéj więcéj po 10 milionów otrzymali cesarz Fryderyk i cesarzowa matka Augusta, któréj również zapisał cesarz zamki swoje: w Berlinie pod Lipami, w Babelsbergu i Koblencyi. Cała służba cesarza otrzymała również bardzo znaczne kwoty.

— W wielu miastach Rzeszy niemieckiéj rozszerzano socyalistyczną książeczkę pod tytułem „An das Volk“, która ma być odpowiedzią socyalistów na odezwę cesarza i wyrażone w téj odezwie zamiary. Książeczkę tę rozszerzano w tysiącach egzemplarzy w dniu 18 marca, jako w rocznicę rewolucyi, równocześnie w Hamburgu, Altenie, Magdeburgu, Lipsku, Moguncyi i Mannheimie. Liczba osób aresztowanych przy rozszerzaniu książeczki wynosi wedle „Kreuz Ztg.“ około 60, powstanie więc nowy olbrzymi proces.

— Ks. Bismark obchodził 1 kwietnia swoje imieniny. Na uczcie był także cesarzewicz Wilhelm. Wniósł zdrowie ks. Bismarka w téj myśli: Państwo niemieckie podobne jest do armii, która straciła dowódzcę, a któréj pierwszy jenerał leży chory. W takich razach armia zwraca się ku temu, który trzyma chorągiew w ręku i od tego oczekuje wszystkiego. Tym chorążym jest książę Bismark, gdzie on nas poprowadzi, tam my wszyscy pójdziemy.

Widać z tego, że cesarzewicz Wilhelm musi być zapalonym wielbicielem ks. Bismarka.

— Hr. Moltke ma dostać tytuł książęcia.

— Król włoski polecił prezesowi ministrów Crispiemu przesłać rządowi niemieckiemu 40 tysięcy franków jako zapomogę dla powodzian niemieckich, przyczém powiedział, że jest to jedyaie tylko wywdzięczenie się Włoch za ofiarność niemiecką doznaną przy tylu sposobnościach.

— Rada miejska w Berlinie przeznaczyła 15 tysięcy marek na doraźną pomoc dla dotkniętych powodzią i upoważniła prezydenta miasta do przesłania działów na ręce naczelnych władz gmin powodzią dotkniętych.

— Sejm pruski rozpocznie dalsze obrady swoje dnia 10 b. m., a zakończy je prawdopodobnie w początkach maja. Nowe wybory do sejmu nastąpią albo w końcu października, albo w początkach listopada roku bieżącego.

— Ministeryum domu królewskiego porządkuje obecnie pozostałe po zmarłym cesarzu Wilhelmie papiery.

— Cesarz Fryderyk zażądał od ministra wyznań, ażeby wygotować polecił plan przebudowania i rozszerzenia protestanckiego tumu berlińskiego, stósownie do potrzeb ostatniéj chwili.

— Hr. Herbert Bismark, najstarszy syn księcia Bismarka otrzymał od rosyjskiego cara order Aleksandra Newskiego. W dyplomatycznych berlińskich kołach opowiadają sobie, że order ten udzielono mu jako odpowiedź na udekorowanie rosyjskiego ambasadora podczas pobytu cara Aleksandra w Berlinie. Ks. Bismarkowi nie można było orderu udzielić, ponieważ już posiada najwyższe dekoracye rosyjskie.

— Rada związkowa zezwoliła na wybicie jednofenygówek w ilości 600 tysięcy marek.

— Cesarzowa matka Augusta przesłała niemieckiemu stowarzyszeniu „Vaterländischer Frauenverein“ tysiąc marek jako wsparcie dla dotkniętych powodzią.

— Konferencya Biskupów bawarskich odbędzie się w maju r. b. w Eichstaedt w Bawaryi. Na konferencyi téj uchwalone zostaną: adres do Ojca św., memorandum do rządu i wspólny list pasterski.

— Książę rejent bawarski Luitpold postanowił z własnych funduszy wystawić zmarłemu cesarzowi Wilhelmowi pomnik wspaniały. Pomnik ten postawiony zostanie w Walhalli pod Regensburgiem, a wykona go z polecenia ks. rejenta rzeźbiarz monachijski prof. Knoll.

BUŁGARYA.

— Armia bułgarska zbroji się nieustannie. W miasteczku Carybrodzie na granicy serbskiéj i innych miejscach wzmocniono od jakiegoś czasu znacznie straż celną i żandarmeryą. W Zofii zaś słychać, że rząd pozamawiał za granicą znaczne zapasy broni, z których część już cichaczem sprowadzono do kraju; głównym składem broni jest stary arsenał w Warnie. Rząd pracuje usilnie nad obwarowaniem miast portowych Warny i Burgas, obawiając się blokady tych miast przez flotę rosyjską lub turecką. Obwarowania nadbrzeżne rozszerzono aż do Siropola i przylądku Saitan, gdzie wzniesiono cały szereg silnych bateryi, które mają być uzbrojone działami Kruppa najcięższego kalibru, sprowadzonemi już do Warny i Burgas. Matka zaś księcia, Klementyna, która w tych dniach opuściła Zofią, ma w Belgii zamówić karabiny repetierowe dla armii bułgarskiéj. Widać, że Bułgarzy wierzą w możność okupacyi rosyjskiéj, lub tureckiéj i sposobią się do niéj.

WŁOCHY.

— W mieście Livorno zrobili socyaliści rodzaj zamachu. Naprzeciwko katedry tamtejszéj znajduje się gmach policyjny. Otóż w przedsionku kościoła złożono w nocy bombę napełnioną kartaczami. Bomba ta pękła i wyrządziła w murach kościoła wielką szkodę; z ludzi nikt nie raniony i śledztwo się toczy.

— W sobotę wieczorem umarł po krótkiéj, ale ciężkiéj chorobie Kardynał Tomasz Marya Martinelli. Zmarły urodził się 3 lutego roku 1827 i wstąpił do zakonu św. Augustyna. Papież Pius IX mianował go na konsystorzu z dnia 22 grudnia 1873 roku Kardynałem; należał w Kolegium św. do rzędu Kardynałów-Biskupów.

— Ojciec św. przyjmował w zeszłym tygodniu nadzwyczajnych posłów cesarza Fryderyka, księcia Hatzfelda i księcia Fürstenberga na uroczystym posłuchaniu, po którego ukończeniu nadał księciu Hatzfeldowi wielki krzyż orderu Piusa, a księciu Fürstenbergowi wielki krzyż orderu Grzegorza.

Pasterz i trzoda.

Stoi pasterz na podwórzu,
Owce wkoło niego,
By niedługo tam na wzgórzu
Powietrza świeżego

Użyć i świeżuchną trawą
Nasycić się w polu,
Bo i owca żyje strawą,
Nie lubi kąkolu.

Więc ją dobry pasterz wiedzie
Gdzie syt dla niéj chleba,
I ratuje w każdéj biedzie
Gdzie tylko potrzeba.

Dobry pasterz nie rozprószy
Trzody ulubionéj,
Lecz się stara z całéj duszy
Dla jednéj zbłądzonéj,

By wyszukać ją gdzieś z kniei
I złączyć z gromadą,
Choćby z wody i zawiei:
To jego zasadą.

I szczęśliwe były owce
Pod temi rządami
I nie poszły na manowce,
Szły jego śladami.

On im grywał na piszczałce,
One go słuchały;
A gdy zbiegło co w kobiałce
I z tego dostały.

Naraz umarł pasterz stary,
Trzoda posmutniała,
I włożono go na mary,
Ona pozostała.

„Któż nas teraz będzie wodził,
Któż nam przewodniczył?
On nam życie nasze słodził
I chleba użyczył.

Teraz myśmy sierotami,
Któż nam dopomoże,
Jeśli nie Twemi łaskami
Ty, nasz dobry Boże?“

Tak żaliły się owczęta,
W smutku pogrążone:
Stare, młode i jagnięta,
Pociechy spragnione.

Wreszcie po długich strapieniach
Stanął wódz przed niemi
Bez piszczałki, lecz w kieszeniach
Pełno stryczków, a na ziemi

Długi bat i gruba laska,
Kądel trzodę kwili,
U pasterza z tego łaska,
Głaszcze każdéj chwili.

Ale trzoda cierpi na tém,
Żal jéj poprzednika,
Gdy na każdym kroku batem
Pasterz skórę jéj przenika.

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W środę wieczorem przeciągała nad miastem naszem burza połączona z piorunami i błyskawicą. Powietrze było mimo to chłodne.

Most na drodze z Olsztyna do Tomaszkowa jest zamknięty.

Inspektor podatkowy p. Grossmann z Olsztyna przeniesiony jako nadrewizor do Prostk.

Most pomiędzy Trackiem a Nikielkowem na drodze z Olsztyna do Wartemborka zabrała woda. Trzeba więc teraz jeździć przez Wójtowo. — Tak samo przerwała woda tamę we młynie w Kaltflisie, skutkiem czego droga przez Kaltfliss do Montk i Kajn została na parę dni zamkniętą. Wozami trzeba jeździć przez Wilhelmsthal.

Miejscowości Małe i Duże Leśno, które dotychczas należały do obwodu pocztowego w Raszęgu, zostały od 1 kwietnia przyłączone do nowo urządzonéj agentury pocztowéj w Rumach.

Czytelnikom naszym w mieście i okolicy zwracamy uwagę na ogłoszenie pana Juliusza Dittricha w dzisiejszym numerze umieszczone. Pan D. jest katolikiem i rodowitym Warmiakiem i z tego powodu zasługuje na poparcie. W jego sklepie nie będzie się nikt potrzebował targować, tam będą ceny umiarkowane, ale — stałe. Jest to wielką korzyścią zwłaszcza dla tych którzy się nie znają na wartości towaru i nie umieją się targować. Niech każdy sprobuje i przekona się o rzetelności tego interesu. Panu Dittrichowi, jako pierwszemu katolikowi, który się odważył na otwarcie tu handlu sukna, życzymy z naszéj strony jak najlepszego powodzenia.

* Z powiatu olsztyńskiego piszą do „Erml. Ztg.“:

„Można jak najlepiéj czuć po niemiecku, ale surowe środki naprzeciw języka polskiego przybierają wreszcie postać, któréj żaden sprawiedliwie myślący pochwalać chyba nie może. Inspektor szkólny powiatowy p. Viguru — w nawiasie powiedziawszy pozasłużbowy pastor ewangielicki — dowiedział się, że niektóre dzieci szkólne z jego inspekcyi posiadają polskie elementarze. Ponieważ język polski z nauki szkólnéj prawie zupełnie wyrugowany, pielęgnowanie języka macierzyńskiego naturalnym sposobem przekazanem jest rodzinie. Minister v. Gossler w znanéj debacie polskiéj wyraźnie powiedział: „Język ojczysty może być przecież dostatecznie w familii pielęgnowany.“ Ku temu pielęgnowaniu w rodzinie miały służyć elementarze (Feble) polskie. Pan V. przybył pewnego dnia do rozmaitych klas katolickich i wezwał dzieci, żeby powiedziały, które z nich jest w posiadaniu polskich książek. Sprawcy (Attentäter) podnieśli się. Pan V. zakonstatowawszy ich liczbę, dopytywał się skrzętnie o pochodzenie niebezpiecznych dla państwa elementarzy. Na domiar wygłosił późniéj jeszcze mowę o niegodności (Unwürdigkeit) polskiego języka, którego ten pan oczywiście nie zna.“ (Tak, pan V. mówi dyalektem mazurskim. Red. Gaz. Olszt.)

* Z Koronowa nad Brdą donoszą nam, że rzeka Brda wzrosła do 4 b. m. tak bardzo, iż wiele domów w mieście Koronowie i oddzielonym rzeką Cronthalu (gdzie sławne Koronowskie więzienie) woda zniszczyła. W Wielki piątek o 9-téj wieczorem przerwała woda, któréj już wstrzymać nie było można, śluzę murowaną na 2 metry grubą i wskutek wielkiego prądu wody zabrała ona w jednéj minucie kilka domów, a z nimi zginęło 11 osób. O ratunku nie było wcale można myśleć, gdyż ogromne bryły lodu, sztuki muru i ogromne kamienie z zerwanéj śluzy na domy przyległe uderzyły i w głąb rzeki je zabrały.

Dnia 4 kwietnia zjechał tu minister pan Puttkamer, aby naocznie zbadać spustoszenia; na pierwsze potrzeby powodzian pozostawił 1,500 marek.

* Olsztynek. Roztajałe masy śniegu na torze kolejowym do Olsztyna przerwały nasyp pomiędzy Gryźlinami a Stabigudą prawie na 200 metrów i ziemię z pod szyn spłukały, tak że dłuższy czas koléj jechać nie będzie mogła. Tak samo przy starym domu celnym na szosie ostrudzkiéj jest droga przerwana i na pewien czas do nieprzebycia.

* Kiszpork. Z powodu wylania rzeki Sorge stoją całe części miasta we wodzie; przeszło 20 domów się zapadło, 300 ludzi jest bez dachu. — Pod Wernersdorf za Malborkiem grozi tama na rzece Nogat przerwaniem. Z całą siłą pracują, aby nie dozwolić przerwania tamy, coby mogło wielkie niebezpieczeństwo na Malbork sprowadzić.

* Kartuzy. W Połęcinie żona właściciela H. wpadła do studni. Mąż natychmiast przybył w pomoc, ale gdy biedaczkę wyciągnięto, już była bez duszy.

* W powiecie człuchowskim, w Lindenbergu, wpadło czterech chłopów nocą do mieszkania leśniczego Pollehna, związali żonę jego, jemu zatkali usta a potém zbili i poranili tak, że bodaj się biedak wyliże. Dotąd nie wykryto, kto to zrobił.

* Nad granicą pruską w Polsce znaleziono w śniegach, gdy odwilż nastała, 14 trupów ludzkich i 5 końskich. Pomarzli za wielkich mrozów w śniegu.

* Z prowincyi z bliższych i z dalszych stron nadeszły wiadomości o zatamowaniu komunikacyi na kolejach w Prusach Zachodnich. W Pruszczu dworzec i kilka domów stoją pod wodą, jeden dom się zawalił. Pociąg idący z Elbląga do Królewca wykoleił się i spadł z grobli wodą podmytéj. Konduktor pociągu i jeden z urzędników zostali zabici na miejscu.

* Grudziądz. W tutejszéj fortecy zdarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek skutkiem zawczesnego zamknięcia klapy. Trzech służących oficera napaliło sobie tęgo w piecu, poczém udali się na spoczynek. Rano znaleziono dwóch z nich nieżywych, trzeciego zdołano jeszcze uratować. Oficera, który w przyległym pokoju spał, a dokąd swąd przez szpary w drzwiach się dostał, znaleziono także bez zmysłów w łóżku, ale przyszedł jeszcze do życia.

* Fordon. Dwoje dzieci zginęło tu skutkiem powodzi. Trzynastoletnia córeczka właściciela F. z Mózgowina, która w strachu uchwyciła się drzewa, została w oczach swéj matki przyduszoną krą i woda porwała ją. Utonął też 8-letni chłopiec.

* Bydgoszcz. W dniu 26 zeszłego miesiąca zapamiętał się jeden z więźniów w tutejszem sądowem więzieniu. Napadu wścieklizny dostał w sali przy robieniu tytek wspólnie z innymi więźniami. Zapatrzył się nagle przed siebie, poczém począł drzeć tytki i papier na stole i ziemi. Dozórca wyprowadził go z sali i odprowadził do inspektora więziennego, gdzie począł sobie gryść ręce i ciało. Musiano go odstawić do osobnéj celi i powiązać. Gdy go napad ominął, opowiadał, że przed laty siedmiu ugryzł go pies i pokazywał odnośną bliznę. Lekarz więzienny stwierdził wściekliznę. Więzień liczy zaledwie lat 16. Prosił się, aby go nie wypuszczano z więzienia, gdyż przyszłoby mu umierać.

* Z Elbląga donoszą, że z powodu przerwania tamy w Jonasdorfie wody Nogatu zalały przestrzeń wynoszącą 12 mil kwadratowych. 77 wsi stoi pod wodą, a 30 tysięcy ludzi pozostało bez dachu. Na pewnym wale znaduje się 400 ludzi i bydło pod gołem niebem bez dachu i żywności.

Zatelegrafowano o sprowadzenie parowców.

* Z Bytomia na Górnym Ślązku donoszą o nieszczęściu, jakie zaszło w dniu 24 marca w kopalni Hohenzollerów. Spuszczano 12 robotników za pomocą windy do kopalni, przyczém maszyna została wprawioną w nader szybki bieg, tak że kiedy odnośny strażnik zwolnił jéj obrót, pas tak był rozpędzony, że się na kole począł zmykać. Ponieważ nie było przeciwwagi odpowiedniéj, winda z taką gwałtownością uderzyła na spód kopalni, że wszyscy robotnicy się porozbijali w taki sposób, iż musiano ich odnieść do lazaretu. Jeden z robotników największe odniósł skaleczenia, złamawszy sobie obie nogi. Większa część robotników już drugiego dnia przyjęła ostatnie Sakramenta św. Wszyscy są żonaci i ojcami rodzin.

* Długi wiek. We wsi Rumianku w powiecie poznańskim umarł w tych dniach Jan Grzelka, który liczył 100 i pół roku. Był on dopiero w ostatnich czasach słabym i niezdolnym do pracy.

* W Niemczech wylały wszystkie rzeki. Elba wylała w taki sposób, że spustoszenia będą ogromne. Zajęci na niéj ratowaniem pionierowie w liczbie 16 utonęli. Prócz tego donoszą o utopieniu się jeszcze 4 pionierów. Innych ludzi także sporo znalazło śmierć skutkiem wylewu Elby. Liczbę tę podają na 20.

* Dla czego Ewa obyła się bez służącéj? Kwestyę tę rozstrzygnęła pewna Niemka w odczycie mianym przed zgromadzeniem kobiecem: Mówi się wiele o błędach kobiet i rozmaitych powodach, dla czego one potrzebują służby do spełniania pewnych czynności. Nawet stawiono pytanie — dla czego Pan Bóg, stworzywszy Ewę z żebra Adamowego, nie stworzył równocześnie dla niéj służącéj. Jesteśmy w możności odpowiedzieć na to pytanie w sposób bardzo prosty. Ewa nie potrzebowała żadnéj służącéj. A to dla czego? Ponieważ Adam nigdy nie przyszedł do Ewy z narzekaniami, że ma podarte skarpetki, których zatém Ewa cerować nie potrzebowała; nie marudził on nigdy żonie, że nie ma guzika u koszuli, ani nie nosił rękawiczek, któreby Ewa zszywać musiała. Tak samo nie chodził po błocie i nie palił cygar. Tak samo nie nudził się czytając gazety i nie ziewał, gdy słońce miało się ku zachodowi, i nie wołał na żonę: „Czy prędko będzie kolacya, kochana żoneczko?“ Wzniecił on raczéj sam ogień i powiesił nad nim kociołek: wydobywał on sam rzodkiewkę z ziemi, strugał kartofle i robił, krótko powiedziawszy, wszystko to, co obowiązek nakazuje. Zadowolnił się jedną potrawą i nie gniewał się, gdy potrawa tak się Ewie nie zdarzyła. Serwet nie znano wtenczas, chyba tylko liść palmowy. Nie oddawał on téż codziennie koszuli do brudnéj bielizny. Doił on krowy i nawoływał „dziób, dziób, dziób“ kury do domu. Nie przyprowadzał on nigdy ze sobą pół tuzina przyjaciół na obiad, na co żona nie była przygotowaną. Nie siedział nigdy w nocy, by grać w karty, a Ewa nie potrzebowała na niego czekać i się martwić. Nie wałęsał się nigdy po knajpach, podczas gdy w domu Ewa małego Kaina kołysała. Nie wymyślał Ewie w kuchni i nie szukał nigdy trzewików, o których wiedział „że stoją w pewnym kąciku.“ Gdy ściągnął swe obuwie, postawił je pod drzewem figowem, gdzie téż znalazł swe trzewiki. Jednem słowem był Adam zdania, że Ewa nie na to stworzona, żeby go obsługiwała; nie był tyle narwanym, żeby mu się zdawało, że jest rzeczą nie honorową dla męża, ulżyć ciężaru żonie. Tak szanowni Państwo, to jest według mego zdania powód, dla czego Ewa nie miała służącéj.“

ROZMAITOŚCI.

— Pierwsza matka. Starożytna powieść rabinów zawiera następujące ciekawe opisanie najsłodszego i najmocniejszego uczucia macierzyńskiéj miłości:

Chwila, w któréj Ewa porodziła pierwszego syna, i gdy pierwszy raz przytuliła dziecię do swych piersi, była najszczęśliwszą w jéj życiu. Wszyscy aniołowie stali około zachwyconéj matki, radując się obrazem, którego pierwéj nigdy nie widzieli. Sam Bóg radował się swojem powtórnem utworzeniem człowieka i czytał w sercu matki swoje własne uczucie, iż świat jest doskonałym. Chłopiec nasycił się pokarmem, a Ewa niewyczerpana w pieszczoty, wynajdowała zabawki dla swego ulubieńca; a gdy razu jednego spuściła go z swojego łona i postawiła na nogi, rzekł Bóg:

— Puść go, niech bieży!

— Nie puszczę, bo upadnie. Ach, nie puszczę, Panie! — odrzekła Ewa.

Wtedy Bóg rzekł:

— Ponieważ twoja miłość macierzyńska mocniejsza jest, niż zaufanie w moje słowo, będziesz więc przez rok cały z mozolną pracą uczyła chodzić twego syna!

— Dobrze! — odrzekła Ewa, uweselona w swojem sercu — tym sposobem nie tak prędko moich pocałunków odbieży.

Na powodzian w Malborskiem

złożył u nas nauczyciel p. Kołodziński 9 m., które posłaliśmy ks. dziek. dr. Rietzke w Malborku. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Otworzenie interesu.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że z dniem 3 kwietnia r. b. otworzyłem w rynku, pod sieniami, w lokalu dotąd przez p. Maurycego Simonsona zajmowanym,

skład sukna, towarów modnych i konfekcyi damskiéj.

Ponieważ mam tylko dobry i rzetelny towar i takowy po umiarkowanych, ale ściśle stałych cenach oddaję, spodziewam się nie tylko zdobyć sobie zaufanie moich odbiorców, ale i takowe utrzymać. Mojem największem staraniem będzie sumiennością, jako i skorą usługą zaufaniu w każdym względzie odpowiedzieć.

Z wysokim szacunkiem

Juliusz Dittrich.

W méj nowo otworzonéj

introligatorni

oprawiają się wszelkie książki po umiarkowanéj cenie.

E. Buchholz,

księgarnia, introligatornia i skład materyałów piśmiennych we Wartemborku.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie błednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1.50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

Różańce, Katechizmy polskie i Elementarze (Fible)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Uczenia,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę krawiectwa

Andrzej Doliwa,

mistrz krawiecki w Olsztynie, ul. Olsztynkowa (Hohensteinerstr.)

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.